

Dr Mikołaj Marcela

Zdalne uczenie się to przede wszystkim nowe możliwości. Zaczniemy od tego, że pozwala ono na więcej kanałów komunikacji i sprzyja osobom, które do tej pory nie czuły się komfortowo na tradycyjnych zajęciach. Nie ma więc konieczności włączania kamer i zachęcania studentów do używania mikrofonów – mamy przecież czat, możemy też użyć narzędzi cyfrowych, do których jeszcze powrócę.

Pojawiają się też nowe możliwości pod względem dydaktycznym. Mamy pod ręką komputer lub laptop z dostępem do internetu, mamy MS Teams, który pozwala na bardzo efektywną pracę w grupie (szczególnie po wprowadzeniu znanej z Zooma opcji Breakout Rooms), mamy w końcu możliwość niesynchronicznego prowadzenia zajęć. Tradycyjne wykłady mogą więc zmienić się w podcasty, do których studenci mogą mieć dostęp w dowolnym dla nich momencie. Tradycyjne zajęcia, podczas których przywykliśmy do jednej konwersacji na forum całej grupy, ponieważ podział na mniejsze grupy wymagał przearanżowania sali i powodował gwar, mogą się zamienić w pracę w zespołach w oddzielnych cyfrowych „pokojach” nad konkretnymi zagadnieniami i projektami. I w tym wariantcie świetnie sprawdzają się grupowe burze mózgów, metoda world cafe czy elementy metody design thinking.

Dobrym pomysłem jest też wprowadzenie elementów *peer learning* (uczenia się rówieśniczego), na przykład dzieląc studentów na mniejsze grupy i pozwalając im dyskutować nad przygotowanymi przez siebie tekstami oraz oceniać je (tu z pomocą przychodzi Google Drive i możliwość wspólnego edytowania wybranych tekstów). Tym sposobem możemy też inaczej myśleć o procesie oceniania danych zajęć: przecież taka ocena rówieśnicza na kolejnych etapach prowadzenia zajęć może być podstawą do naszej końcowej oceny z zajęć.

W realiach MS Teams znakomicie sprawdza się również wykorzystanie metody debaty oksfordzkiej (przetestowane przede mnie i innych nauczycieli na kierunku twórcze pisanie i marketing wydawniczy), w której część grupy podzielona zostaje na dwie drużyny (po cztery osoby) zwolenników i przeciwników określonej tezy, a reszta grupy przyjmuje rolę obserwatorów z możliwością zadania pytania oraz sędziów w pojedynku na argumenty.

Podsumowując, uczenie zdalne nie znosi bierności i pasywności. Dlatego w tych realiach powinniśmy jeszcze bardziej niż kiedyś myśleć o sobie jako moderatorach procesu uczenia się, osobach, które w przestrzeni cyfrowej organizują dla studentów warunki do uczenia się, a nie jako o

osobach, które wyłącznie przekazują informacje i wiedzę. A gdy już to robimy, korzystajmy z narzędzi, które pozwalają na anonimowe zadawanie pytań lub tworzenie podsumowania dyskusji, na przykład Mentimeter czy Padlet. Z kolei zamiast testów czy kolokwiów (jeśli naprawdę uznajemy, że są konieczne...) zrobmy studentom quiz na Quizizz. Zdalne uczenie to naprawdę może być dobra zabawa i dla nauczycieli, i dla studentów.